

Zyta i lekarz Świech

Doktorze – niosło się po piątym piętrze – doktor tu pozwoli, bo coś mi się ten pacjent nie podoba, blady jakiś taki – rozbrzmiewało jak grom przed burzą.

Zpracowany doktor Świech skwapliwie wychodził ze swojego gabinetu do zabiegowego, gdzie na kozetce leżał niedomagający radiowiec, czy „telewizor”.

Właścicielką owego potężnego organu głosowego była Zyta Lisowska, pielęgniarka pracująca w Ośrodku Radiowo Telewizyjnym, znana powszechnie ze złotego serca, donośnego głosu i zacnej postury.

Dziennikarze są jak my wszyscy, zwykłymi ludźmi, chociaż niektórym wydaje się, że tak nie jest i że nie podlegają różnym utrapieniom życiowym związanym z wirusami i bakteriami trawiącymi nasze organizmy, dlatego na V piętrze wieżowca, vis a vis wind, w porze gryp i angin był spory ruch. Po wejściu do poczekalni wszyscy grzecznie szli do gabinetu w którym rezydowała Pani Zyta.

Po prawej stronie był gabinet zabiegowy i gabinet stomatologiczny, a po lewej gabinet doktora Świecha. Dbali razem o nasze zdrowie przez całe lata, leczyli, wysyłali na badania, a jak trzeba to kładli do szpitala.

Zdarzało się że jak trzeba było, to uczyli rozumu ... *ja oczywiście rozumiem panie redaktorze, że pan ma niezwykle ważne wejście na Warszawę, klarowała Pani Zyta, - że zależy od tego wszystko czym się pan zajmuje, i przyszłość naszego regionu, ale przy 38 stopniach gorączki i takich migdałkach, to pan może nie dożyć tej korespondencji, - dodawała optymistycznie - pan w łóżku powinien leżeć, a nie biegać po wieżowcu i rozsiewać mikroby.*

W większości przypadków, ta logiczna wydawałaby się argumentacja nie dawała niczego, a podpierając się nosem „zafafluniony” redaktor wracał do swojej redakcji i wykonywał niezwykle ważne zadania, głuchy na jakąkolwiek argumentację.

Jednak, gdy niedyspozycja związana była z sercem, chociaż są tacy, co twierdzą, iż dziennikarze takowego narządu nie posiadają, pani Zyta potrafiła huknąć i wtedy nawet redaktor naczelny podkulał ogon pod siebie i potulnie zabierał się do domu, a niezwykle ważne zadania i aktualne sprawy musiały chwilę poczekać.